_TADEUSZ GAJCY

MACIEJ RUCZAJ

To był szesnasty dzień sierpnia, szesnasty dzień powstania, tysiąc osiemset dwunasty dzień wojny, 1944 rok, Warszawa. Tego dnia Wehrmacht rozpoczął ostrzał Starówki z dział o najwyższej sile rażenia. Ataki z ulic Rybaki i Zakroczymskiej zostały odparte przez powstańców. Ostra walka trwała na blokadach na ulicach Podwale, Piwnej i Świętojańskiej. W ciągu dwudziestu czterech godzin zginęło około dziewięciuset ludzi...

Tadeusz Gajcy – dwudziesto dwu letni poeta – swój ostatni wers napisał na papierowej torbie, opierając się o barykadę. „Świeże, chrupkie/Pachną trupkiem:/To z Przedmurza!" – gorzki nekrolog ofiar wybuchu olbrzymich niemieckich bomb na ulicy Kilińskiego, w pobliżu murów Starego Miasta, w którym poprzedniego dnia zginęło kilkuset powstańców i cywilów. A może też nekrolog całej Warszawy, zmierzającej w tych gorących dniach sierpniowego powstania do nieuniknionego krwawego końca. Ale nigdy mu nawet nie przyszło do głowy, by opuścić stanowisko w budynku mieszkalnym na ulicy Przejazd.

Oddział Tadeusza Gajcy bronił stanowiska na rogu ulic Lesznej i Przejazd. Spoglądając przez worki z piaskiem, leżące w pustych oknach zajmowanego budynku, widział szarą i martwą pustkę po getcie warszawskim, zniszczonym przed rokiem po desperackim powstaniu ostatnich żydowskich mieszkańców miasta. Nieco na lewo ze spalonej wieży kościoła protestanckiego wystawał krzyż. Może przypominało mu to słowa własnego wiersza:

> Marszczy się skóra globu,
> i czarne słońce zmalało do kształtu serca człowieka.

16 sierpnia, po czterech dniach nieudanych ataków, niemieccy żołnierze wysadzili w powietrze kamienicę, główną siedzibę powstańców. Zginęło około pięćdziesięciu ludzi, żołnierzy i cywilów. Wśród nich był Tadeusz Gajcy... był, jak pisał o dekadę starszy Czesław Miłosz „podniesiony w czerwone niebo / na tarczy eksplozji". Ciało, zakopane pod gruzami, znaleziono dopiero po wojnie.

> Opowiem wszystkie dzieje raz jeszcze wargą pełną,
> przywrócę ogień ścianom, ziemi rozpacz ciał
> i łzę jak krwi kruszynę zawieszę pod powieką
> (...)
> byście mówili: narodzeni z miłości
> nie chcemy więcej.

ČESKO-POLSKÉ FORUM POLSKO-CZESKIE

Ten materiał powstał w ramach projektu Historie inspirujących bohaterów naszych sąsiadów, wspieranego przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Republiki Czeskiej w ramach projektu Forum Polsko-Czeskiego.

Gajcy urodził się w roku 1922 i dorastał jako członek pierwszego pokolenia urodzonego w Polsce, które po ponad stu dwudziestu latach doświadczyło niepodległości. W liceum pisał wiersze podobne do tych, jakie piszą uczniowie szkół średnich na całym świecie: „zgódź się zgódź, że jesteś, abyś był / przyjmij to życie jako barwę, ton i uczucie. Żyj!", ale potem nadchodzi „przyspieszony kurs dojrzewania" w warunkach „spełniającej się apokalipsy" – drugiej wojny światowej. Maturę Gajcy zdaje już w tajemnicy – po kapitulacji Warszawy pod koniec września 1939 roku oraz po zamknięciu wszystkich gimnazjów i szkół ponad gimnazjalnych. Polacy mieli według niemieckich planów stać się narodem niewolników, którzy przecież nie potrzebują szkół.

W tych dniach dorasta także poezja Gajcego. Na tyle, że ten młody student z dwoma skromnymi zbiorami poezji z lat 1942 i 1943 wywalczył sobie stałe miejsce w panteonie polskiej poezji. Debiutuje wierszem „Wczorajszemu" – większość jego wierszy pisanych jest w drugiej osobie liczby pojedynczej, kierowanych jakby do przedwojennego siebie – poeta-marzyciel, blady chłopiec z twarzą dziecka o delikatnych dłoniach. Okupowana Warszawa była od początku wojny jednym z najstraszniejszych miejsc w Europie. Jako pierwsze miasto doświadczyła okropności nalotów dywanowych, o czym każdego dnia przypominały zwęglone szczątki budynków. Była centrum planu eksterminacji skierowanej przeciwko polskim Żydom. A także głównym ośrodkiem wdrażania niemieckiej strategii zniszczenia polskiej inteligencji. Jak ta postępowała, rósł przypadkowy i chaotyczny terror: deportacje do obozów koncentracyjnych czy egzekucja przechodniów na ulicy mogły dosięgnąć każdego, zawsze i wszędzie. Warszawa była również, jak pisał historyk Timothy Snyder „ośrodkiem zbrojnego oporu przeciwko Niemcom w okupowanej Europie". Miasto, a zwłaszcza jego młodzi ludzie, żyli podwójnym – czy nawet potrójnym życiem. Dzień spędzali na pracy fizycznej w fabrykach (inna praca, niż fizyczna, była „podludziom" zabroniona), wieczory na tajnych wykładach tajnych uniwersytetów, z których biegli co tchu w ciemności, gdzie skrywali swoje trzecie życie w organizacjach konspiracyjnych działających w ramach „Polskiego państwa podziemnego". Żyli szybko, kochali szybko, pisali szybko i szybko umierali. Tą niesamowitą atmosferę wyczerpującego życia, balansującego w każdej sekundzie na cienkiej granicy między istnieniem i nicością, podsumował przyjaciel Gajcego, Andrzej Trzebiński, w swoim Pamiętniku: „Wszystko tańczy na krawędzi życia...".

Sztuka i Naród: to nazwa czasopisma, w którym Gajcy opublikował swoje pierwsze wiersze w 1942 roku. Było to jedno z kilkuset nielegalnie wydawanych czasopism w okupowanej Warszawie. W ciągu dwóch lat i dwóch miesięcy istnienia czasopismo opublikowano szesnaście razy, a na jego czele zasiadało czterech redaktorów. To nie był bezpieczny zawód. Kompozytor Onufry Kopczyński zmarł w obozie koncentracyjnym na Majdanku – miał dwadzieścia siedem lat. Poeta Wacław Bojarski zmarł na skutek ran postrzałowych po akcji ruchu oporu w wieku dwudziestu dwóch lat. Rok mniej miał Andrzej Trzebiński, pisarz wojenny, który snuł marzenia o zjednoczeniu Europy Środkowej, by mogła odeprzeć swoich wrogów na Zachodzie i na Wschodzie. Został zastrzelony podczas publicznej masowej egzekucji na ulicy Nowy Świat – dzisiaj głównej ulicy handlowej w Warszawie. Ostatni redaktor naczelny, Tadeusz Gajcy, dożył dramatycznej kulminacji istnienia okupowanej Warszawy: powstania, które wybuchło 1 sierpnia 1944, a które doprowadziło do całkowitego zniszczenia miasta i śmierci prawie dwustu tysięcy mieszkańców.

„Było im dane doświadczenie śmierci, ale ich dusze tęskniły za życiem, przygodą, Bogiem i prawdą" – pisał o pokoleniu Gajcego poeta Zbigniew Herbert. Pierwsze doświadczenie poezji Gajcego jest doświadczeniem końca świata, eksplodującego w apokaliptycznych obrazach w wierszu Do potomnego. Śmierć jest wszechobecna, przenika wszystko – sny, z których starają się uciec, miłość, całkowicie prawdziwą, przeżywaną na niewiarygodnym tle. Oczywiście nawet ich pisanie. „Piszę – jak grabarz dół wybiera / i słowo małe staje nieraz / jak krzyż lub wieniec".

W tej nowej rzeczywistości przestały obowiązywać zasady, których on i członkowie jego pokolenia nauczyli się cenić w „normalnych" okolicznościach. Krzysztof Kamil Baczyński, drugi z wielkich „dwudziestoletnich poetów warszawskich", opisał nowy świat w sposób następujący: „Nas nauczono. Nie ma litości. (...) Nas nauczono. Nie ma sumienia. (...) Nas nauczono. Nie ma miłości. (...) Nas nauczono. Trzeba zapomnieć".

ČESKO-POLSKÉ FORUM POLSKO-CZESKIE

Ten materiał powstał w ramach projektu Historie inspirujących bohaterów naszych sąsiadów, wspieranego przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Republiki Czeskiej w ramach projektu Forum Polsko-Czeskiego.

Dla Gajcego wojna jest przede wszystkim egzaminem z moralności. Właśnie dlatego, że wszystkie zasady moralne zdają się być anulowane. Bardzo łatwo ulec pokusie, aby „być bardziej okrutnym i bezwzględnym, niż Niemcy". Walkę toczymy przede wszystkim z samym sobą: ze swoim ciałem, świadomością i sumieniem. Inny wróg – drugi człowiek – prawie nie pojawia się w jego wierszach. Wręcz przeciwnie, jest bardzo silne poczucie lęku, niemożność identyfikacji z rolą tego, który zabija. Poezja Gajcego jest poezją wojny, nie możemy nigdzie znaleźć pochwały taniego, łatwego patriotyzmu. „Tak chętnie mówimy o swoim męczeństwie" – oskarżycielsko pisał do swoich kolegów. „Ścigamy się, ile razy zmieścimy słowo „Ojczyzna" na centymetrze papieru. Myślimy o śmierci na polu bitwy. I nie uświadamiamy sobie, że nie sztuka umrzeć, sztuka żyć".

Z drugiej jednak strony poezji Gajcego nie można porównywać z Na Zachodzie bez zmian Remarqua. Wojna nie jest dla niego tylko olbrzymią bezsensowną rzeźnią, która pozbawia ludzi człowieczeństwa i zmienia w bydło przeznaczone na ubój. Mimo, że wojna jest jak koszmar, który niszczy całą pewność, nie niweczy absolutnego obowiązku moralnych wyborów jednostki. Nie niweczy podstawowych wartości, których decyduje się bronić.

Całe dorosłe życie, początki twórczości, tajne studia na uniwersytecie, pierwsza miłość – wszystko to wydarzyło się już przy dźwiękach karabinów. Każdego dnia oglądał, jak świat rozpada się i umiera, powoli umierali wszyscy jego przyjaciele: „Śmierć jest wieczorem autorskim jedynym i trudnym". Te słowa są bardzo szokujące, biorąc pod uwagę, że wypowiada je dwudziestoletni młodzik. „Śmierć nie jest wyginięciem życia, to przekazywanie energii życiowej komuś innemu. Nasza śmierć daje innym odwagę i siłę".

Kiedy 1 sierpnia 1944 przychodzi rozkaz, stawia się – bez broni – w swoim oddziale. Józef Reich, wtedy dwunastoletni żydowski chłopiec, uratowany przez powstańców, opowiadał później: „Jeden wojskowy, bardzo miły, śpiewał różne piosenki i dodawał nam otuchy. Codziennie wieczorem wychodził na walki uliczne bez broni. Gdy tatuś zapytał, dlaczego tak robi, odpowiedział, że nie ma dla wszystkich broni, a jednak walczyć trzeba".

Wspomnienia o Gajcym zwykle związane są z sentymentalnymi westchnieniami o utraconej młodości i o tym, jak wiele pięknych wierszy przepadło w literaturze polskiej. Zapominamy, że Gajcy, który 1 sierpnia 1944 by się nie zgłosił na rozkaz swojego oddziału, nie byłby takim samym poetą. A zresztą – nawet gdyby przeżył powstanie, ze swoją kondycją psychiczną pewnie by skończył jak jego zagraniczni koledzy – z kulą w głowie w jednej z komunistycznych katowni.

Ich starszy kolega, Czesław Miłosz, wybrał inną drogę. Przeżył, by móc dalej tworzyć. Ale nazwiska Gajcego, Baczyńskiego i Trzebińskiego w jego poezji i myślach powracały nieustannie, aż ułożyły się w piękne epitafium:

Dwudziestoletni poeci Warszawy
Nie chcieli wiedzieć, że Coś w tym stuleciu
Myślom ulega, nie Dawidom z procą.
Byli jak człowiek na szpitalnej sali
Który śmiech dzieci i zabawy ptaków
Stara się pojąć raz tylko, ostatni,
Zanim nie zamkną się kamienne wrota,
I na przymierza z jutrem obojętny
Dba tylko o to, jak być wiernym chwili.
Nie ozdabiały starej barykady
Zorze ludzkości, wieszczów obietnice.
Zraniona mieczem stała Matka Boska
Nad żółtym polem i wiankiem poległych.

ČESKO-POLSKÉ FORUM POLSKO-CZESKIE

Ten materiał powstał w ramach projektu Historie inspirujących bohaterów naszych sąsiadów, wspieranego przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Republiki Czeskiej w ramach projektu Forum Polsko-Czeskiego.